

Waldemar Chrostowski

"Sąd Ostateczny. Freski, miniatury, obrazy", Martin Zlatohlávek, Christian Räscher, Claudia Müller-Ebeling, Kraków 2002 : [recenzja]

Collectanea Theologica 73/1, 225-228

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dokumentacja polskiego piśmiennictwa biblijnego i w tej dziedzinie P. Ostański jest osobą najbardziej kompetentną. Wygląda bowiem na to, że stale rosnąca liczba publikacji wydawanych w ostatnich latach sprawi, iż kolejne dziesięciolecie będzie mniej więcej tak obfite jak całe powojenne półwiecze.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa

Martin ZLATOHLAVEK, Christian RAETSCH, Claudia MUELLER-EBELING, *Sąd Ostateczny. Freski, miniatury, obrazy*, przeł. Anna Kleszcz, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002, ss. 234.

Do prawd wiary należą i te, które dotyczą „rzeczy ostatecznych” człowieka. W najbardziej popularnym, katechizmowym ujęciu, są to: śmierć, sąd Boży, niebo albo piekło. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że wyobrażanie sobie tego, co nas czeka po śmierci, zaprzęta uwagę wierzących daleko bardziej aniżeli żmudne dociekania akademickie. Wprawdzie eschatologia, jako osobna dyscyplina teologiczna, jest dosyć rozbudowana, ale znacznie większe znaczenie mają przeżycia karmione różnymi opowieściami i wyobrażeniami. Tam, gdzie słowa zawodzą lub nie wystarczają, w sukurs ludzkim potrzebom i oczekiwaniom przychodzi obraz. Pod tym względem chrześcijaństwo odnotowało niemałe osiągnięcia, zaś ikonografia stanowi ważne uzupełnienie, a często także rozwinięcie doktryny. Właśnie w takich przypadkach wzajemne związki religii i kultury są szczególnie mocne.

Autorzy albumu postanowili zająć się wyobrażeniami Sądu Ostatecznego, a więc nie śmierci, nieba czy piekła. Wprawdzie i te „rzeczy ostateczne” są w książce obecne, ale nie odgrywają w niej roli najważniejszej. W wierze w uniwersalny sąd Boży przejawia się przede wszystkim nadzieja na przywrócenie sprawiedliwości zachwianej lub podeptanej w tym życiu. Znajdowała ona wyraz w religiach przedchrześcijańskich, istnieje w chrześcijaństwie, a także w religiach pozachrześcijańskich. Wszystkie te trzy aspekty są w albumie obecne. Spojrzenie przedchrześcijańskie zostało zaprezentowane w rozdziale pierwszym, zaś spojrzenie pozachrześcijańskie stanowi treść rozdziału trzeciego. Rozdział drugi ukazuje perspektywę biblijną, widoczną w Starym i w Nowym Testamencie, uwzględnia także wątki apokaliptyczne obecne poza księgami kanonicznymi. Rozdział czwarty zajmuje się kompozycją obrazów przedstawiających Sąd Ostateczny na przestrzeni wieków, to znaczy w kulturze bizantyńskiej, wczesnego średniowiecza na Zachodzie, w sztuce Karolingów i Ortonów oraz w sztuce późnego średniowiecza. Rozdział piąty, najobszerniejszy w albumie, omawia i prezentuje kompozycje

wielkich mistrzów, od Giotta i Bonamico di Martino po Petera Paula Rubensa i Vaclava V. Reinera. Zamykający książkę rozdział szósty przedstawia główne motywy obrazów z Sądem Ostatecznym. W każdym rozdziale tekst został podporządkowany ilustracjom, ma je uzasadnić, wytłumaczyć i skomentować. Czyni to z różnym skutkiem, ale interesująco i w wielu miejscach dość oryginalnie. Słabsza jest warstwa teologiczna i religijna albumu, zdecydowanie lepsza strona historyczna i kulturowa.

W *Przedmowie* autorzy napisali: „Obrazy Sądu Ostatecznego są zatem związane z życiem religijnym i stanowią szczególne, uwarunkowane historycznie wyznaczenie wiary chrześcijańskiej. Zdają się należeć do przeszłości, ich forma i treść są w naszych oczach przeżytkiem” (s. 7). Dotykamy tu dwóch istotnych spraw. Pierwszą łączy się z pytaniem o udział artysty w powstawaniu dzieł religijnych. Tej problematyce poświęcił wiele uwagi Jan Paweł II w liście do artystów napisanym w kontekście przygotowań do obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Dzieło religijne wyraża tożsamość i wrażliwość autora, ale artysta nie ma swobody absolutnej, także w tym znaczeniu, iż może bez żadnych ograniczeń popuścić wodze fantazji. Pozostaje w służbie wiary religijnej, zaś niemały, często wręcz decydujący wpływ na jego dzieło mają ci, którzy je zamawiają bądź opłacają. Artysta jest więc jednym z twórców i musi uszanować nie tylko wolę fundatora, lecz także uczucia religijne oraz potrzeby i oczekiwania wspólnoty, dla której to dzieło tworzy. Zdarza się, że cała koncepcja pochodzi od innych, którzy przedstawiają nie tylko swoje życzenia, lecz i określone wymagania. Wiele doświadczeń w tym względzie mają budowniczości nowych świątyń oraz architekci i artyści, którzy z nimi i dla nich pracują. Istniały i nadal istnieją pisane i niepisane reguły określające treść i formę dzieł religijnych. O najbardziej znanych jest mowa w albumie. Wiadomo np., jak wielką funkcję w przedstawieniach Sądu Ostatecznego oraz „rzeczy ostatecznych” odgrywa strona prawa i lewa, czy też góra i dół – strefy bezwzględnie obowiązujące artystę, który zajmuje się tymi sprawami. Ich pomijanie lub łamanie byłoby odbierane jako niedopuszczalna ignorancja bądź kontestacja, porównywalna z herezjami, jakie pojawiają się w doktrynie eschatologicznej. Nikt zatem nie mógł i nie może bezkarnie umieszczać sprawiedliwych po lewej stronie Boskiego Sędziego, a złych po Jego stronie prawej, tak samo jak nie można umieszczać nieba na dole, a piekła na górze. W tych kwestiach wyraża się nie tylko kultura, lecz utrwalone przez wieki poglądy kosmologiczne i kosmograficzne. Chociaż „rewolucja kopernikańska” była dla nich potężnym wstrząsem i na pewno je „zweryfikowała”, nie zmieniła ich jednak w powszechnej świadomości i podświadomości ani ich nie usunęła i nie wyparła. Tak dochodzimy do drugiej kwestii. Prawdą jest, że wiele wyobrażeń końca świata zaskakuje nas, ludzi przełomu XX i XXI w., i dziwi, ale to nie znaczy, że potrafimy wyobrazić sobie coś z gruntu lepszego. Gdy człowiek ob-

raca się w kręgu spraw ostatecznych, każde wyobrażenie może wystarczyć, a jednocześnie jest błahe i zawodzi.

Podtytuł polskiego wydania albumu, który brzmi *Freski, miniatury i obrazy*, wprowadza czytelnika w błąd. Wprawdzie autorzy przejawiają wyraźną tendencję do eksponowania „sztuki płaskiej”, tym niemniej w ich albumie znalazły się również inne formy, jak rzeźby, plakietki czy reliefy z dawnych sarkofagów. Niemieckie *Bilder* byłoby lepiej przełożyć na polski nie jako „obrazy”, ale jako „wyobrażenia”, bo to określenie można odnieść do wszystkich form artystycznego wyrazu. Skupienie się na płaskich gatunkach sztuki spowodowało pewne ubóstwo, wynikające z nieuwzględnienia bądź niedostatecznego uwzględnienia takich form, jak portale czy filary – choćby słynny filar ze sceną Sądu Ostatecznego, który znajduje się w południowym transepcie katedry w Strasburgu. Trochę razi też zachodnioeuropejska perspektywa albumu, wynikająca ze skoncentrowania się na tamtejszych dziełach sztuki. Brakuje należytego uwzględnienia osiągnięć Europy Środkowej i Wschodniej, szczególnie prawosławnej. Z własnych wspomnień często przywołuję podróże po Rumunii w lecie 1977 r. i wczesną jesienią 1979 r., gdy z najwyższym podziwem oglądałem tamtejsze cerkwie. Wejścia do nich są ozdobione sugestywnymi freskami ze scenami Sądu Ostatecznego oraz motywów nieba i piekła. Żadna nie znalazła się w albumie. Sporo materiału porównawczego dostarczyłaby również Grecja, głównie bizantyjska, ale nie tylko. Sporym niedopatrzeniem jest odwrócenie strony lewej i prawej przy prezentacji jednej z wielopostaciowych kompozycji Sądu Ostatecznego. Dla odmiany ogromną zaletą albumu jest staranne pokazanie miniatur, których misterna precyzja i nośność teologiczna nie są nigdzie tak dokładnie widoczne, jak przy dobrym powiększeniu.

Bardzo interesująca jest prezentacja idei i wyobrażeń przedchrześcijańskich i pozachrześcijańskich. Do pierwszej grupy należą skarby kultury zachowane ze starożytnego Egiptu, Iranu, Germanii i Grecji. Nie sposób wyjaśnić, dlaczego Germanowie zostali umieszczeni przed Grekami, bo ujęcie to na pewno nie respektuje chronologii. Spoza chrześcijańskiego kręgu kulturowego pochodzą wyobrażenia sądu odzwierciedlające przekonania niektórych ludów pierwotnych, a także wyznawców hinduizmu, buddyzmu i islamu. Ich stosunkowo niewielka liczba wynika z faktu „antyikonograficzności” tych religii, szczególnie islamu. Tym też tłumaczy się brak nawiązań do religii żydowskiej, która w tym kształcie, jaki w erze chrześcijańskiej nadali jej rabini, wyraźnie polemizuje z uwzględniającym przydatność obrazów podejściem chrześcijańskim. Według wyobrażeń muzułmańskich, do raju mają trafić tylko muzułmanie, według żydowskich pierwszeństwo mają Żydzi, zwłaszcza ci, którzy zostali pogrzebani w Dolinie Jozafata na wschód od Jerozolimy. Również w nadziejach chrześcijańskich nie brakuje „konfesyjności” wątków eschatologicznych. Idą one w parze z różnymi kulturowymi uwarunkowaniami,

przeciw którym możemy się buntować, ale najpierw warto i trzeba je poznać. Specyficzne dla chrześcijaństwa jest obfite odwoływanie się do osoby i dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa, a także do wstawiennictwa Jego Matki i Jana Chrzciciela. Eksponowanie Chrystusa jako eschatologicznego Sędziego jest głęboko zakorzenione w Nowym Testamencie i usiłuje obrazowo przedstawić to, co w Ewangeliach zostało opowiedziane słowami. Ta tradycja ma dawny, bo wczesnochrześcijański rodowód i na jej gruncie powstało mnóstwo prawdziwie bezcennych dzieł sztuki o wysokiej randze artystycznej i teologicznej.

Album świadczy, że człowiek żywo odczuwa potrzebę intelektualnego i artystycznego zrozumienia i przedstawienia swojej wiary. Niemal wszystko, co dotyczy „spraw ostatecznych”, stanowi w wielkiej mierze rezultat mniej lub bardziej udanej projekcji świata, jaki znamy i w którym żyjemy. Obrazy Sądu Ostatecznego, a także nieba i piekła, zmieniają się więc razem z nami. Czasami prawda o Bogu i Jego dziele zbawienia człowieka i świata bywa przysłonięta przez te wyobrażenia, a w niektórych przypadkach wręcz zamazana, ale takie zagrożenia czyhają na każdego, kto kiedykolwiek i gdziekolwiek się nimi zajmuje. Ważne, aby własną wyobraźnię konfrontować z wyobraźnią innych ludzi i wspólnot religijnych, zarówno w aspekcie historycznym, kulturowym i społecznym, jak też religijnym, geograficznym i psychologicznym. Właśnie możliwość zestawienia i porównania rozmaitych wyobrażeń Sądu Ostatecznego przesądza o wielkiej wartości tego niezwykłego albumu. W czasach, gdy zajmowanie się eschatologią bywa wstydlive, można też je maskować właśnie zainteresowaniami kulturowymi i odkryć, iż w naszej ciekawości rzeczy przyszłych nie różnimy się wcale od ludzi, którzy żyli przed nami. Nie trudno wyobrazić sobie teologa, który zgłębiając chrześcijańską doktrynę eschatologiczną, zapoznaje się z rozmaitymi wyobrażeniami Sądu Ostatecznego, aby z ich pomocą zweryfikować niektóre tezy, a także je udoskonalić i pogłębić.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa

Carol MEYERS (red. nacz.), Toni CRAVEN, Ross S. KRAEMER (red. asyst.), *Women in Scripture. A Dictionary of Named and Unnamed Women in the Hebrew Bible, the Apocryphical/Deuterocanonical Books, and the New Testament*, William B. Eerdmans Publishing Company, Grand Rapids, Michigan USA / Cambridge, U. K. 2001, ss. XV + 592.

Współczesna teologia feministyczna rozwinęła się pod koniec lat 60. XX w. w zamożnych społeczeństwach Zachodu, zwłaszcza w USA. Jej cel stanowił na początku sprzeciw wobec teologii tradycyjnej, którą postrzegano jako androcentrycz-